

## „ZDOBYWANIE SERC I UMYŚLÓW” LUDNOŚCI CYWILNEJ AFGANISTANU JAKO ELEMENT DZIAŁAŃ PRZECIWPARTYZANCKICH

### Wprowadzenie

Hasło „zdobywania serc i umysłów” (*winning hearts and minds* – WHAM) stało się współcześnie na nowo przypomnianym kluczem do sukcesu prowadzonych działań przeciwpartyzanckich (*counterinsurgency operations* – COIN) za sprawą operacji w Iraku i w Afganistanie<sup>1</sup>. To właśnie w tych operacjach znaczenie ludności lokalnej, jej sposobów życia, powiązań społecznych, przekonań religijnych stały się nowym „punktem ciężkości” (*center of gravity*). Gruntowna wiedza o zasadach i wartościach regulujących życie społeczne, zwłaszcza w odmiennych realiach cywilizacyjnych, środowisku operacyjnym obcym kulturowo dla wielonarodowych kontyngentów wojskowych, okazała się koniecznością warunkującą efektywność podejmowanych działań. W zachodnim myśleniu o wojsku rozpoczęła się „rewolucja kulturalna” (*cultural revolution*), której początek przypadł na lata 2005–2006: moment zwrotu operacji w Iraku i Afganistanie, charakteryzujący się zasadniczym wzrostem liczby ofiar wśród żołnierzy koalicji i wśród ludności cywilnej, związanym z aktywizacją ruchów partyzanckich zarówno w Iraku, jak i w Afganistanie. Przeniesienie punktu ciężkości z sił zbrojnych na ludność lokalną wymusiło bliższe przyjrzenie się i analizę środowiska operacyjnego, jednak już nie w kategoriach geograficzno-technologicznych, a właśnie

1 Fragmenty rozważań przedstawionych w niniejszym artykule zostały opublikowane w monografii: H. Schreiber, *Świadomość międzykulturowa. Od militaryzacji antropologii do antropologizacji wojska*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013.

„ludzkich”. Znajomość „terenu ludzkiego” (*human terrain*) stała się zdecydowanie ważniejsza od ukształtowania terenu (*geographical terrain*).

Zwrot kulturowy (*cultural turn*), jak zauważa Partick Porter – autor jednego z pierwszych artykułów definiujących rolę zwrotu kulturowego dla wojska w refleksji nad obecnie prowadzonymi działaniami przeciwpartyzanckimi – jest związany z oddziaływaniem różnorodnych czynników: jest reakcją na porażki ostatnich amerykańskich interwencji i częścią większej debaty na temat tego, czy natura wojny uległa fundamentalnej zmianie na tyle, aby zmienić uniwersalne zasady strategii. Jest również inspirowany sprzeciwem wobec etnocentrycznego uniwersalizmu, którym kierowała się administracja George’a W. Busha, próbując ukształtować świat muzułmański na podobieństwo Ameryki, wizji, która wedle niektórych spowodowała większość dzisiejszych problemów Ameryki<sup>2</sup>.

W grudniu 2010 roku, Komisja Sił Zbrojnych Izby Reprezentantów opublikowała raport z wytycznymi: *Building Language Skills and Cultural Competencies in the Military: Bridging the Gap*<sup>3</sup>. Powołując się na tzw. Czteroletni Przegląd Obronny (*Quadrennial Defense Review – 2010*), w którym stwierdzono, iż „współczesne środowisko operacyjne wymaga w dużo większym stopniu eksperckiej wiedzy w zakresie znajomości języków i regionów, wymagającej lat, a nie tygodni, szkoleń i edukacji, jak również dużo większego rozumienia czynników, które wpływają na zmiany społeczne”<sup>4</sup>, członkowie komisji analizują dotychczasowe działania w tej mierze podjęte w amerykańskiej armii i dają nowe wytyczne, w celu zwiększenia środków i nacisku kładzionego na szkolenia w zakresie świadomości międzykulturowej. Szkoleń, których jednym z podstawowych celów jest „zdobycie serc i umysłów” ludności cywilnej w Afganistanie.

## Idea „zdobywania serc i umysłów”

To dzisiaj „jasno świecący slogan” – pisze o idei „zdobywania serc i umysłów” Elizabeth Dickinson w artykule na łamach „Foreign Policy”<sup>5</sup>. Amerykańska prasa codzienna i wojskowa oraz telewizja regularnie ideę tę przywołują, choć nie zawsze w pozytywnych słowach:

2 P. Porter, *Good Anthropology, Bad History: The Cultural Turn in Studying War*, „Parameters” 2007, nr 37(2), s. 48.

3 Committee on Armed Services U.S. House of Representatives, *Building Language Skills and Cultural Competencies in the Military: Bridging the Gap*, grudzień 2010.

4 Ibidem, s. 2.

5 E. Dickinson, *A Bright Shining Slogan. How “hearts and minds” came to be*, „Foreign Policy” wrzesień–październik 2009.

- *U.S. must win Afghan hearts and minds*: „Stanley McChrystal chce wygrać bitwę o serca i umysły ludzi w kraju ogarniętym wojną: „To, co mówię wprost dotyczy tego, iż największym niebezpieczeństwem w tej chwili jest utrata poparcia tutejszej ludności. Jeśli społeczeństwo będzie przeciwko nam, nie osiągniemy sukcesu. Jeśli ludzie będą postrzegać nas jako okupantów, nie wygramy, a liczba ofiar będzie dramatycznie rosnać”<sup>6</sup>,

- *Afghan hearts and minds: Is the U.S. military all talk?*: „Witajcie na polu bitwy o afgańskie serca i umysły, na którym – by użyć języka komunikacji strategicznej (*stratcom*) – walka zaczyna być określana «działaniami kinetycznymi», przypadkowa strzelanina «eskalacją siły», zaś funkcjonowanie oddziałów zabójców – «działaniami przeciwpartyzanckimi». W tym świecie wiadomość jest królem, a rzeczywistość podlega łatwym zmianom”<sup>7</sup>,

- *How Not to Win Hearts and Minds*: „W badaniach ONZ 52% procent Afgańczyków powiedziało, że zagraniczne organizacje pomocowe są skorumpowane i przyjechały do ich kraju tylko po to, żeby się wzbogacić”<sup>8</sup>,

- *U.S. Struggles to Win Hearts, Minds in the Muslim World*: „Administracja Busha spotyka się z coraz większą krytyką zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną, poniosła klęskę w agresywnej wojnie idei przeciwko Osامية ibn Ladinie i Al-Kaidzie oraz innym muzułmańskim grupom ekstremistycznym w ostatnich trzech latach, od czasów ataków 11 września 2001 roku”<sup>9</sup>.

Choć dzisiaj hasło *winning hearts and minds* w zasadzie kojarzy się głównie z operacją w Afganistanie, idea ta ma długą historię. Została użyta już przez drugiego prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Adamsa, który opisując amerykańską wojnę rewolucyjną z lat 1775–1783 podnosił, że „rewolucja (amerykańska) nastąpiła już na długo przed rozpoczęciem wojny. Rewolucja była w umysłach i w sercach ludzi (...)”<sup>10</sup>. Podobnie prezydent Franklin D. Roosevelt używał tego sformułowania w swych przemówieniach dotyczących wielkiego kryzysu<sup>11</sup>.

Najczęściej jednak fraza „zdobyć serca i umysły” jest kojarzona z udaną kampanią w Malezji, w której wojska brytyjskie dowodzone od 1952 roku przez marszałka Geralda Templera zwalczały partyzantkę komunistyczną.

6 CNN Politics, 28 września 2009, [http://articles.cnn.com/2009-09-28/politics/afghanistan.obama\\_1\\_new-strategy-additional-forces-afghan?\\_s=PM:POLITICS](http://articles.cnn.com/2009-09-28/politics/afghanistan.obama_1_new-strategy-additional-forces-afghan?_s=PM:POLITICS) (20.10.2011).

7 J. MacKenzie, *Afghan hearts and minds: Is the U.S. military all talk?*, „The World” 28 maja 2009.

8 W. Easterly, *How Not to Win Hearts and Minds*, „Wall Street Journal” 16 sierpnia 2010.

9 R. Wright, *U.S. Struggles to Win Hearts, Minds in the Muslim World*, „The Washington Post” 20 sierpnia 2004.

10 P. Dixon, „Hearts and Minds”? *British Counter-Insurgency from Malaya to Iraq*, „The Journal of Strategic Studies” 2009, t. 32, nr 3, s. 361.

11 E. Dickinson, op. cit., s. 1.

Templer wyszedł z założenia, że: „odpowiedź na powstanie nie leży w decyzji o wysłaniu kolejnych oddziałów do dżungli, tylko w sercach i umysłach ludzi”<sup>12</sup>, co tłumaczył w następujący sposób: „strzelanie to jedynie 25 procent tego problemu, kolejne 75 procent leży w pozyskaniu ludzi do opowiedzenia się po naszej stronie”<sup>13</sup>. Słowa Templera wynikały, jak przypuszczają badacze, z obserwacji działań Mao Tse-tunga, który w 1949 roku odniósł sukces w walkach partyzanckich prowadzonych z Kuomintangiem. Mao wskazywał, że partyzanci muszą poruszać się między ludźmi tak, jak ryba pływa w wodzie. Wystarczy wysuszyć morze, a ryba zginie<sup>14</sup>.

W 1965 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Lyndon Johnson, mówiąc o udziale wojsk amerykańskich w wojnie w Wietnamie stwierdził, że „ostateczne zwycięstwo zależy od serc i umysłów ludzi, którzy tam żyją” (mimo takiego założenia, działania przeciwpartyzanckie prowadzone przez Amerykanów w Wietnamie w praktyce były w zasadzie konwencjonalne). Prezydent Johnson w tym wypadku odwołał się do słów swego poprzednika – prezydenta Johna F. Kennedy’ego, który w swym przemówieniu do Kongresu z 2 kwietnia 1963 roku dotyczącym Ameryki Łacińskiej podążył za ówczesną retoryką kontrewolucyjną panującą w Stanach Zjednoczonych, podkreślając, że „być może najbardziej znacząca jest zmiana w sercach i umysłach ludzi – w rosnącej woli rozwoju ich krajów”<sup>15</sup>.

Zwrot „serca i umysły” w związku z tym na stałe wszedł do zasobu wyrażen używanych przez polityków amerykańskich w swych przemówieniach. 14 września 2005 roku prezydent George W. Bush na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ tymi słowami usprawiedliwił inwazję na Irak, wychwalając możliwość zapoczątkowania politycznej transformacji na Bliskim Wschodzie: „... serca i umysły jak nigdy przedtem otwierają się na przesłanie o ludzkiej wolności”<sup>16</sup>. Jego następcą Barack Obama 9 stycznia 2009 roku wyraził się natomiast o przestrzeganiu Konwencji genewskich w relacjach ze światem muzułmańskim, że: „przyczyni się to do zwiększenia naszego bezpieczeństwa i pomoże zmieniać serca i umysły w naszych staraniach przeciwko ekstremistom”, by już pół roku później w Moskwie wypowiedzieć się o Rosji, iż: „przez mobilizowanie, organizację i zmienianie serc i umysłów ludzi, zmienicie polityczny krajobraz”<sup>17</sup>.

12 B. Lapping, *End of Empire*, London 1985, s. 224; J. Cloake, *Templer, Tiger of Malaya: The Life of Field Marshal Sir Gerard Templer*, London 1985, s. 477, za: P. Dixon, op. cit., s. 362.

13 J. Cloake, *Templer...*, op. cit., s. 262, za: P. Dixon, op. cit., s. 362.

14 P. Dixon, op. cit., s. 362.

15 E. Dickinson, op. cit., s. 1.

16 Ibidem, s. 2.

17 Ibidem.

Sformułowanie „serca i umysły” może być zatem interpretowane na różne sposoby. W kontekście działań przeciwpartyzanckich przede wszystkim należy jednak wskazać na to, że słowo „serca” oznacza zdobycie emocjonalnego wsparcia lokalnej społeczności, zaś słowo „umysły” wskazuje na to, że członkowie lokalnej społeczności dążą do osiągnięcia swych własnych racjonalnych interesów<sup>18</sup>.

Thomas Mockaitis podkreśla, że sformułowanie „serca i umysły” odnosi się do zrozumienia faktu, że sama siła nie wystarczy do skutecznej walki z partyzantką, potrzebne jest również połączenie tej siły z rozwojem politycznym i gospodarczym, który będzie uderzać nie tyle w skutki, co w przyczyny zamieszek. Autor ten broni także sformułowania „serca i umysły” przed jego krytykami, umniejszając jednak znaczenie politycznej wolności i zgody: „konceptcja zdobywania serc i umysłów była często oczerniana i nierozumiana, gdy wskazywano, że np. budowanie przez żołnierzy placów zabaw dla uśmiechniętych dzieci tak naprawdę odciąga ludzi (...) od ich podstawowego zadania, to jest od walki. Kampania «serc i umysłów» polega jednakże na trzeźwej ocenie tego, co motywuje ludzi do buntu oraz na opracowaniu strategii mającej uderzyć w przyczyny niepokojów. Najczęściej niezadowolenie zaczyna się od spraw podstawowych, typu «chleb i masło». Brak pracy, przyzwoitego miejsca do mieszkania, elektryczności, bieżącej wody, opieki medycznej czy edukacji, może motywować ludzi do akceptacji partyzantów lub nawet do udzielania im wsparcia. Jednak gdy tylko podstawowe potrzeby zostaną zaspokojone, ludzie mogą wysunąć żądania politycznych wolności, których brak może być również paliwem dla partyzantki”<sup>19</sup>.

Hew Strachan uważa z kolei, że entuzjastyczne wsparcie społeczeństwa nie jest konieczne: „kiedy mówimy o «sercach i umysłach», nie mówimy o byciu miłym dla tubylców, ale o zapewnieniu im poczucia stabilnego rządu. „Serca i umysły” oznaczają władzę, a nie obłaskawienie. Oczywiście reformy polityczne i społeczne mogą towarzyszyć ustanowieniu stabilnego rządu”<sup>20</sup>.

Ian A. Rigden argumentuje na korzyść bardziej „siłowej” interpretacji sformułowania „serca i umysły”, wskazując że: „jest ono ciągle mylone z przyjmowaniem łagodnego podejścia w działaniach wobec lokalnej społeczności. Kluczowa jest tymczasem zmiana myślenia u odbiorców, co wymaga skomplikowanych środków i twardego podejścia, przejawiającego się np. w przesiedleniach ludności, wprowadzeniu godziny policyjnej i bezpo-

18 P. Dixon, op. cit., s. 363.

19 T.R. Mockaitis, *Iraq and the Challenge of Counterinsurgency*, London 2008, s. 23–24.

20 H. Strachan, *British Counter-Insurgency from Malaya to Iraq*, „Royal United Services Institute Journal” 2007, t. 152, nr 6, s. 8.

średnim udziale wojska w tłumieniu zamieszek”<sup>21</sup>. Dopiero wtedy, jego zdaniem, można próbować wprowadzić łagodniejsze metody wspierające już wprowadzone, „twarde rozwiązania”.

Ashley Jackson dowodzi z kolei, że w przeszłości sformułowanie „serca i umysły” miało wiele wspólnego z budowaniem strachu, aby wygrać swoistą socjoekonomiczną bitwę o wsparcie danej społeczności. Jego zdaniem, gdy brytyjska armia podczas kampanii kolonialnych używała minimum siły, to z kolei władze cywilne „często używały metod bliższych państwu policyjnemu czy monarchii feudalnej niż demokracji”. Jackson wskazuje, że „brytyjskie zwycięstwa w zwalczaniu partyzantki w koloniach zostały osiągnięte dzięki dostępności, a niekiedy zastosowaniu, przytłaczającej siły”<sup>22</sup>.

Richard Stubbs wskazuje tymczasem, że sformułowanie „serca i umysły” odnosi się raczej do pozyskania entuzjastycznego wsparcia lokalnej społeczności niż tylko jego przychylności<sup>23</sup>. Takie podejście przeniknęło w latach 70. XX wieku do brytyjskiej doktryny przeciwpartyzanckiej, która podkreślała znaczenie wsparcia lokalnej społeczności jako jeden z kluczowych czynników potrzebnych do sukcesu tymi słowami: „dopóki rząd i siły bezpieczeństwa nie zdobędą zaufania i szacunku wśród ludzi, szansa na odniesienie zwycięstwa jest bardzo mała. Jeżeli ludzie popierają rząd i siły bezpieczeństwa, partyzanci są izolowani, odcięci od dostaw, od schronienia i informacji”<sup>24</sup>.

## **„Zdobywanie serc i umysłów” w operacjach przeciwpartyzanckich**

Początków refleksji nad specyfiką wojen przeciwpartyzanckich w XX wieku można szukać u słynnego Lawrence’a z Arabii (Thomas Edward Lawrence, 1888–1937), który pisał, że „rebelia” potrzebuje trzech rzeczy: bazy nie do zdobycia (za taką bazę uznawał także, obok baz w sensie geograficzno-fizycznym, „umysły ludzi”), bezwzględnego wroga z prawdziwego zdarzenia i przyjaznej ludności. Ten ostatni element uznawał za kluczowy: „Na re-

21 I.A. Rigden, *The British Approach to Counter-Insurgency: Myths, Realities, and Strategic Challenges*, Carlisle Barracks 2008, s. 12, za: P. Dixon, op. cit., s. 365.

22 A. Jackson, *British Counter-insurgency in History: A Useful Precedent?*, „British Army Review”, wiosna 2006, nr 139, s. 12–22, za: P. Dixon, op. cit., s. 365.

23 R. Stubbs, *Hearts and Minds in Guerilla Warfare: Malayan Emergency, 1948–60*, Oxford 1989, s. 249–250.

24 Ministerstwo Obrony Wielkiej Brytanii, *Land Operations, t. 3 – Counter Revolutionary Operations, część 3 – Counter Insurgency*, Army Code nr 70516 (cz. 3), London 1970, s. 4, za: P. Dixon, op. cit., s. 364.



belię składa się 2 procent aktywnie rażących wroga bojowników i 98 procent ich biernych sympatyków. (...) W kilku słowach: powstańcy, jeśli są mobilni, zabezpieczeni (w sensie niedostępności pewnych obiektów dla nieprzyjaciela), dysponują czasem oraz ideą, która zjednuje im przychylność ludności, odniosą zwycięstwo (...)”<sup>25</sup>. Lawrence brał udział, jako tajny wysłannik Wielkiej Brytanii w konstruowaniu ruchu partyzanckiego w krajach arabskich przeciwko Imperium Otomańskiemu, które przystępując do I wojny światowej po stronie państw centralnych postawiło sztab brytyjski w obliczu realnej groźby realizacji niemieckiego planu osi Berlin–Bagdad. Pojawił się więc pomysł, by wzniecić powstanie Arabów przeciwko Turkom, które związałoby ich siły. Arabowie byli rozbici i skłóceni, ale mogła ich zjednoczyć wizja uwolnienia od jarzma znieprawdowanych Turków. Rewolucja arabska dawała szansę zdeorganizowania armii tureckiej, w której służyło około 40% żołnierzy pochodzenia arabskiego<sup>26</sup>. Wywołania rewolucji (z sukcesem) podjął się Lawrence, który swoje przygody opisał w, uznanych za jedno z najwybitniejszych dzieł prozy angielskiej, *Siedmiu filarach mądrości*<sup>27</sup>. Posmak gorzkich realiów wojennych, pisanych z dużym dystansem, a zarazem wnikliwością, jak również barwnego języka, jakim napisane zostały 2 tomy *Siedmiu filarów* może przybliżyć następujący fragment, w którym opisywał zwyczaj „ludzi pustyni”: „Na rzadko zaludnionej pustyni wszyscy znamienici ludzie znają się osobiście i zamiast książek studiują genealogię swych rodów. Ignorancja w tej dziedzinie naraża każdego człowieka na miano prostaka lub obcego, a obcych nie dopuszcza ani do konfidencji, ani do familiarnych rozmów i narad. Nic tak mnie nie męczyło (a jednocześnie od niczego tak bardzo nie zależało powodzenie mojej misji), jak nieustanna gimnastyka umysłowa i pozowanie na wszechwiedzącego przy każdym pierwszym zetknięciu z nieznanym mi plemieniem”<sup>28</sup>.

Dla wielu współczesnych badaczy Lawrence pozostaje znany jako wybitny specjalista od dwóch rzeczy: prowadzenia skutecznych działań partyzanckich i rozumienia Arabów (rozdziały II i III w tomie I są poświęcone charakterystyce Arabów). Nic więc dziwnego, że jego 27 artykułów – praktycznych porad i spostrzeżeń z Arabii ułożonych w 27 punktach i opubli-

25 Te rozważania Lawrence’a, z artykułu będącego bazą dla *Siedmiu filarów mądrości* przywołuję i cytuję za: J.D. Kiras, *Wojna nieregularna: terroryzm i działania partyzanckie*, w: J. Baylis, J. Wirtz, C.S. Gray, E. Cohen (red.), *Strategia we współczesnym świecie. Wprowadzenie do studiów strategicznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 177.

26 Za: M.K. Dziewanowski, *Farys z Oksfordu*, „Mówią Wieki” 1994, nr 1.

27 T.E. Lawrence, *Siedem filarów mądrości*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971.

28 Ibidem, t. 2, s. 39.

kowanych w 1919 roku w „Biuletynie arabskim”<sup>29</sup> stało się wzorem, do którego dziś odwołują się także współcześni twórcy nowoczesnej, kulturo- i populacyjno-centrycznej doktryny działań przecipartyzanckich: pułkownik David Kilcullen (28 punktów: podstawy działań przecipartyzanckich na poziomie kompanii)<sup>30</sup> i generał David Petraeus (14 spostrzeżeń z Iraku)<sup>31</sup>.

O ile jednak tekst Lawrence’a był napisany jako praktyczny przewodnik dla sił brytyjskich przy werbowaniu Arabów do walki przeciwko Imperium Otomańskiemu, o tyle zasady Kilcullena mają pomóc amerykańskim żołnierzom w wygrywaniu „serc i umysłów” ludności cywilnej. Oprócz licznych podobieństw między tymi dwoma tekstami, jak np. opisywanie kwestii wręczania podarunków, podkreślanie zasadności cierpliwego podejścia do miejscowych, są też pewne istotne różnice. Lawrence opisuje choćby, jak należy mówić, ubierać się, czy współdziałać z Arabami. U Kilcullena nie znajdziemy tego typu etnograficznych szczegółów, można raczej powiedzieć, że przekazuje on niewiele „wiedzy kulturowej”. Skupia się natomiast na przekazaniu tego, w jaki sposób należy przygotować się do misji, wykonywać zadania podczas niej i w jaki sposób ją zakończyć<sup>32</sup>. Działania przecipartyzanckie David Kilcullen charakteryzuje jako rywalizację z partyzantami o prawo i zdolność do zdobycia serc, umysłów i akceptacji danej populacji. Wskazuje on, że aby wygrać, należy zdobyć szacunek ludności zamieszkującej dany obszar, ugruntowany działaniami na rzecz lokalnej społeczności oraz zaufaniem wynikającym z realizacji wcześniej złożonych obietnic, w szczególności w aspekcie zapewnienia bezpieczeństwa. Jego zdaniem stereotypy i plotki są na tym polu bitwy silniejsze niż fakty, czy też setki czołgów<sup>33</sup>.

Petraeus tymczasem w dużo bardziej skrótowy sposób przedstawia swoje spostrzeżenia, w których jednakże na pierwszy plan wysuwa się pozyskiwanie „serc i umysłów” ludności lokalnej dzięki: pieniądзом (sposprzeżenia nr 3), zaangażowaniu ludzi w odbudowę kraju (nr 7), zrozumieniu kultury ludności lokalnej (nr 9), sprzymierzeniu się z lokalnymi przywódcami (nr 11) i położeniu nacisku na budowanie środowiska bezpieczeństwa przez działania o charakterze niewojskowym (nr 10):

29 T.E. Lawrence, *27 Articles*, „The Arab Bulletin” z dnia 20 sierpnia 1917 roku; <http://www.usma.edu/dmi/IWmsgs/The27ArticlesofT.E.Lawrence.pdf> (01.02.2012).

30 D. Kilcullen, *Twenty-Eight Articles: Fundamentals of Company-Level Counterinsurgency*, IOSPHERE, lato 2006, [http://www.au.af.mil/info-ops/iosphere/iosphere\\_summer06\\_kilcullen.pdf](http://www.au.af.mil/info-ops/iosphere/iosphere_summer06_kilcullen.pdf) (27.10.2011).

31 D. Petraeus, *Observations from Soldiering in Iraq*, „Military Review” styczeń–luty 2006.

32 R.J. González, *Towards mercenary anthropology? The new US Army counterinsurgency manual FM 3-24 an the military-anthropology complex*, „Anthropology Today” 2007, t. 23, nr 3, s. 16.

33 D. Kilcullen, op. cit., s. 29.



- nie staraj się zrobić zbyt wiele własnymi rękoma,
- działaj szybko, ponieważ każda armia wyzwolicielska ma krótki żywot,
- pieniądze są amunicją,
- zwiększanie liczby zainteresowanych ma kluczowe znaczenie dla sukcesu,
- analizuj koszty i korzyści przed każdą operacją,
- wywiad jest kluczem do sukcesu,
- każdy powinien wykonywać pracę na rzecz budowania narodu,
- pomagaj budować instytucje, a nie tylko jednostki,
- świadomość kulturowa zwielokrotnia twoje siły,
- sukces w zwalczaniu partyzantki wymaga czegoś więcej niż tylko działań wojskowych,
- ostateczny sukces zależy od lokalnych przywódców,
- pamiętaj o strategicznych kapralach i porucznikach,
- nic nie zastąpi elastycznych, łatwo przystosowujących się dowódców,
- najważniejszym zadaniem dowódcy jest nadać działaniom właściwy ton<sup>34</sup>.

To jednak przede wszystkim Kilcullen zaliczany jest do czołowych teoretyków i zarazem praktyków w kwestii skutecznych działań przeciwpartyzanckich. Jego prace: *The Accidental Guerilla. Fighting Small Wars in the Midst of a Big One*, (Oxford University Press 2009) oraz *Counter-insurgency*, (Melbourne 2010) zaliczają się do współczesnych, „klasycznych” prac poświęconych działaniom przeciwpartyzanckim. Do innych, podstawowych pozycji w tej dziedzinie zaliczyć można także Davida Galuli, *Counterinsurgency Warfare: Theory and Practice*, Westport 2008, Rogera Trinquiera, *Modern Warfare: A French View of Counterinsurgency*, Westport 2008; Johna A. Nagla, *Learning to Eat Soup with a Knife. Counterinsurgency Lessons from Malaya and Vietnam*, Chicago 2002, Roberta Thompsona, *Defeating Communist Insurgency: Experiences from Malaya and Vietnam*, London 1966. Nie jest to oczywiście lista wyczerpująca.

## Działania przeciwpartyzanckie

Niezależnie od istniejących opracowań kwestii wojen partyzanckich, jej cechy charakterystyczne, powtarzające się w zasadzie u wszystkich autorów są następujące:

34 D. Petraeus, op. cit..

- jest prowadzona przeciwko siłom rządowym przez aktorów niepaństwowych,
- celem partyzantów jest usunięcie danego rządu lub wyzwolenie danego terytorium spod okupacji,
- wojna przeciwpartyzancka odróżnia się od wojny przeciw terrorystom zakresem wsparcia, jakie partyzanci mają wśród miejscowej ludności<sup>35</sup>.

Ze względu na ścisłe powiązanie tych trzech elementów należy przyrzeć się koncepcji działań przeciwpartyzanckich, rozwijającej się w różnych kierunkach, w zależności od doświadczeń historycznych sił zbrojnych, które wcielały ją w życie. Można w związku z tym wyróżnić co najmniej kilka podejść, dobrze opisanych w literaturze, tutaj przybliżone zostaną podejścia brytyjskie i amerykańskie.

Idea prowadzenia działań przeciwpartyzanckich została przedstawiona i poszerzona przez takich autorów brytyjskich jak Julian Paget, Robert Thompson, Richard Clutterbuck czy Frank Kitson. Brytyjska koncepcja zdobywania „serc i umysłów” obejmuje cztery podstawowe czynniki skutecznego działania<sup>36</sup>.

Pierwszy z tych czynników to woła elity politycznej danego kraju do pokonania partyzantów. Nie wystarczy tu jedynie zwycięstwo militarne – jeżeli to partyzanci zdobędą „serca i umysły” społeczeństwa, to dla rządu walka jest przegrana. Jak wskazywał wspomniany już generał Kitson rozwiązania wojskowe pełnią w tym przypadku jedynie służebną rolę dla aktywności politycznej<sup>37</sup>.

Drugi czynnik to wygranie „bitwy o serca i umysły” danego społeczeństwa. Jest to istotne o tyle, że ludzie przestaną popierać partyzantkę, jeżeli uwierzą, iż ich rząd jest w stanie ją rzeczywiście pokonać. Gdy będą mieli przeświadczenie, że partyzanci mogą wygrać z rządem – nie będą ryzykować występując przeciwko tym, którzy być może w przyszłości będą mieć nad nimi władzę. Jako sposoby na wygranie „bitwy o serca i umysły” wskazuje się m.in. zaangażowanie lokalnej społeczności w projekty obywatelskie i działalność społeczną oraz wzmocnienie inicjatyw lokalnych, działania psychologiczne za pośrednictwem środków masowego przekazu, które będą nakierowane na wsparcie strony rządowej, jak również używanie siły jedynie wtedy, gdy jest to rzeczywiście niezbędne, aby nie odstraszać lokalnej społeczności<sup>38</sup>.

35 P. Dixon, op. cit., s. 356.

36 Ibidem, s. 357.

37 F. Kitson, *A Bunch of Five*, London 1977, s. 283, za: P. Dixon, op. cit., s. 358.

38 P. Dixon, op. cit., s. 359.

Trzecim czynnikiem jest prymat sił policyjnych w walce partyzanckiej, zamiast używania regularnych formacji wojskowych. Wskazuje się, że siły policyjne są bardziej skuteczne w pozyskiwaniu informacji wywiadowczej, lepiej wsłuchują się w nastroje lokalnej społeczności i tym samym lepiej nadają się do „pozyskiwania serc i umysłów” jej członków. Stosowanie sił policyjnych pozwala szybciej zaszczerpić wśród mieszkańców obraz powrotu do normalności, może być również tańsze od utrzymywania regularnej armii. Siły policyjne zazwyczaj będą stosować mniej przemocy niż wojsko, będą również bardziej skłonne do nawiązywania kontaktów z lokalną społecznością – z założenia ich obecność na danym terenie jest przecieź dłuższa. Lokalne siły policyjne są w związku z tym lepiej obeznane z terenem, kulturą i społeczeństwem zamieszkującym dany obszar. Należy jedynie uważać, aby jedna grupa społeczna nie zdominowała zbyttnio formacji policyjnych, tak, aby nie doprowadzić do dyskryminacji innych grup<sup>39</sup>.

Jako czwarty czynnik wskazuje się skoordynowane zarządzanie działaniami we wszystkich aspektach walki przeciwpartyzanckiej. Chodzi tu przed wszystkim o aspekty polityczne, społeczne, psychologiczne czy wojskowe – skoordynowane działania będą miały większe znaczenie niż suma tych działań, licząc każde z osobna<sup>40</sup>.

Z kolei w podręczniku przeciwpartyzanckim armii amerykańskiej (CMF 3-24), w obrazowaniu podejścia lokalnych społeczności do wojska uwypukla się znaczenie racjonalnego myślenia jej członków, nakierowanego na realizację własnych interesów, pomniejszane jest natomiast znaczenie emocji czy zwyczajnego przychylnego nastawienia. Jednocześnie autorzy podręcznika poszukują rozwiązań pozwalających budować tzw. sieci zaufania: „gdy już jednostka ulokuje się na terenie operacji, jej następnym zadaniem jest budowa lokalnych sieci zaufania. To jest rzeczywiste znaczenie frazy „serca i umysły”, która składa się z dwóch odrębnych komponentów. „Serca” oznaczają przekonanie ludzi, że ich interesy będą najlepiej zrealizowane jeżeli działania przeciwpartyzanckie odniosą sukces. „Umysły” oznaczają natomiast przeświadczenie członków miejscowej społeczności, że żołnierze walczący z partyzantami mogą ich obronić, zaś wszelki opór jest daremny. Nie należy się zastanawiać, czy ludzie lubią żołnierzy. Chłodna kalkulacja własnych interesów, a nie emocje, to jest to, co naprawdę się liczy. Po jakimś czasie skuteczne sieci zaufania wrosną jak korzenie w daną społeczność. Wyprą one sieci nieprzyjaciela, co zmusi ich do odkrycia się, pozwoli żołnierzom przejąć inicjatywę, a w konsekwencji zniszczyć partyzantów”<sup>41</sup>.

39 Ibidem, s. 360.

40 Ibidem, s. 361.

41 US Army and Marine Corps, *Counterinsurgency Field Manual*, Chicago 2007, s. 294.

Pomocna dla podsumowania różnic w podejściach brytyjskim i amerykańskim, mających swoje korzenie w odmiennej kulturze organizacyjnej obydwu tych armii, jak również odmiennych doświadczeniach historycznych może okazać się poniższa tabela.

**Tabela 1. Wojskowa kultura organizacyjna działań przeciwpartyzanckich**

	<b>Wielka Brytania</b>	<b>Stany Zjednoczone</b>
<b>Kierunek/ Koordynacja</b>	Zwierzchnictwo cywilne	Zwierzchnictwo wojskowe
<b>Sposoby wpływania na społeczeństwo</b>	Zdobycie „serc i umysłów” za pomocą reform politycznych i rozwoju gospodarczego	Zdobycie „serc i umysłów” w związku z bezalternatywnym przedstawieniem przewagi własnych sił zbrojnych
<b>Użycie siły</b>	Minimalna siła	Przytłaczająca siła
<b>Pożądane techniki/ siły</b>	Siły specjalne w połączeniu z lokalnymi jednostkami nieregularnymi	Jednostki piechoty

Źródło: oprac. własne na podstawie: M.R. DeVore, *Institutions, Culture and Counterinsurgency Operations: Why Do States Fight Similar Insurgencies Differently?*, tekst referatu wygłoszonego na Meeting of the International Studies Association 2011 oraz J.A. Nagl, *Learning to Eat Soup With a Knife. Counterinsurgency Lessons from Malaya and Vietnam*, The University of Chicago Press 2002, s. 51.

Jak wynika z powyższej tabeli, możliwości sojuszniczego zwalczania ugrupowań partyzanckich dodatkowo komplikuje odmienna tradycja, doświadczenia i sposoby funkcjonowania sił zbrojnych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, które ukształtowały specyficzną wojskową kulturę organizacyjną w tym zakresie<sup>42</sup>. Co prawda wojska amerykańskie zaczynają czerpać z doktryny brytyjskiej, i chociaż przyjmowane definicje dotyczące działań przeciwpartyzanckich, rozumienia pojęcia kultury i świadomości międzykulturowej raczej się zazębiają niż mocno różnią, to jednak przełamywanie różnic w tym zakresie dokonuje się bardzo powoli. Do orędowniczek przyswojenia doświadczeń brytyjskich należy z pewnością jedna z czołowych postaci „zwrotu kulturowego” we współczesnym myśleniu o wojsku – Amerykanka Montgomery McFate, autorka programu *Human*

<sup>42</sup> Więcej: H. Schreiber, *Kultura organizacyjna wojska i jej wpływ na efektywność operacji wielonarodowych*, w: A. Czupryński, L. Elak, H. Schreiber (red.), *Komunikacja międzykulturowa w operacjach reagowania kryzysowego. Materiały z konferencji*, AON, Warszawa 2012 (w druku).

*Terrain System*, angażującego antropologów w struktury wojska<sup>43</sup>. Analizując kulturowe uwarunkowania operacji wojskowych napotykaemy w zasadzie we wszystkich przypadkach na zderzenie kultur walki stosowanej przez tradycyjne armie i siły partyzanckie. W każdym z omówionych niżej przypadków to właśnie działalność partyzancka wymuszała na tradycyjnej armii konieczność zmiany stosowanych metod walki. Jeśli ta konieczność zmiany została rozpoznana zbyt późno lub została całkowicie zignorowana – dochodziło do klęski strony przywiązanej do konwencjonalnych metod i środków walki. Warto więc przyjrzeć się temu, czym naprawdę różni się armia tradycyjna od grup partyzanckich, które potrafią swoje słabości zamienić w silne strony:

**Tabela 2. Porównanie słabych i mocnych stron armii tradycyjnej i grup partyzanckich**

<b>Armia tradycyjna</b>	<b>Grupy partyzanckie</b>
1. Dysponuje dużą liczbą dobrze uzbrojonych jednostek, posiadających dostęp do zasobów żywności i amunicji	1. Dysponują małą liczbą słabo uzbrojonych jednostek (przynajmniej na początku walki), mają trudności w zdobyciu zasobów żywności i amunicji
2. Może się szybko przemieszczać (dysponuje lotnictwem, marynarką, pojazdami lądowymi)	2. Mogą przemieszczać się głównie pieszo
3. Posiada dobrze zorganizowane sieci komunikacyjne, które dają przewagę w zakresie kontroli obszaru walk	3. Posiadają małą ilość sprzętu komunikacyjnego o dużym zasięgu (przynajmniej na początku walki), co powoduje trudności w koordynacji operacji
<b>Ale</b>	<b>Ale</b>
1. Poruszanie się po terenie objętym działaniem partyzantów jest utrudnione; zazwyczaj nie posiada bardzo dokładnych informacji o terenie działań	1. Same wybierają teren, na którym będą walczyć, łatwo przystosowują się do szybkiego poruszania się po tym terenie, często potrafią się świetnie ukrywać
2. Praktycznie nie ma żadnego wsparcia od lokalnej ludności, nawet jeśli ta nie jest wrogo nastawiona	2. Posiadają wsparcie lokalnej ludności (okazywane spontanicznie lub w wyniku stosowania terroru), z którą są ściśle związane
3. Zbieranie informacji o ruchach i zamiarach grup partyzanckich stanowi duży problem	3. Otrzymują informację o wszystkich ruchach przeciwnika od lokalnej społeczności, a także – przez lokalnych agentów – o jego zamierzonych działaniach

Źródło: R. Trinquier, *Modern Warfare: French View on Counterinsurgency*, op. cit., s. 132.

<sup>43</sup> Więcej: H. Schreiber, *Świadomość międzykulturowa – „odświeżony” paradygmat prowadzenia operacji wojskowych* [w:] B. Janusz-Pawletta (red.), *Konwencje genewskie 60 lat później*, AON, Warszawa 2010, s. 143–160.

Warto w tym miejscu dodać, że rozważane hasło zdobywania „serc i umysłów” może w rzeczywistości przybierać bardzo różne formy – zależne od postrzegania skali użycia siły, która jest odpowiednia w walce przeciwpartyzanckiej. Dlatego zwolennicy rozwiązań łagodniejszych, dążący do pozyskania zgody i przyzwolenia miejscowej ludności będą stosować mniej środków przymusu, przykładając większe znaczenie dla przestrzegania praw człowieka i wierząc, że takie podejście jest bardziej skuteczne w uzyskaniu poparcia danej społeczności. Natomiast ci, którzy będą chcieli zdobyć jedynie szacunek, tolerowanie swojej obecności lub wzbudzić strach u lokalnej społeczności, wierzą, że można to uzyskać z użyciem brutalnych metod – tak właśnie było w przypadku działań brytyjskiego imperium w koloniach<sup>44</sup>. Stąd podejście do walki przeciwpartyzanckiej zakładające użycie dużej siły – jak miało to miejsce w Malezji – bywało kwalifikowane jako zdobywanie „serc i umysłów”, na równi z dużo mniej agresywnym podejściem do działań przeciwpartyzanckich prowadzonych od pewnego momentu w Iraku czy Afganistanie. Obecnie uważa się, że fraza „serca i umysły” powinna być zarezerwowana jedynie do działań, w których poszukuje się zgody i zrozumienia wśród lokalnej społeczności, a nie nakierowanych wyłącznie na wzbudzenie strachu<sup>45</sup>.

W lutym 2011 NATO wydało także swoją własną doktrynę przeciwpartyzancką AJP 3.4.4<sup>46</sup>. NATO-wska doktryna COIN uwzględnia kulturową relewantność „czynnika ludzkiego” w środowisku operacyjnym. Uwaga koncentruje się zwłaszcza na kwestii ryzyka zdobycia poparcia ludności cywilnej przez partyzantów i działań, jakie można podjąć w celu zapobieżenia takiej sytuacji. W całym dokumencie ani razu nie występuje jednak fraza *winning hearts and minds*.

## ***Winning hearts and minds* ludności cywilnej w Afganistanie**

Różne podejście do działań przeciwpartyzanckich charakteryzuje udział wojsk brytyjskich i amerykańskich w interwencji w Afganistanie. Brytyjczycy również i tam przejawiali podejście nakierowane raczej na działania polityczne niż militarne. Na przykład jesienią 2006 roku negocjowali rozejm w Musa Qala i zgodzili się na wycofanie z miasta, nad którym władzę miały przejąć

44 P. Dixon, op. cit., s. 366.

45 Ibidem, s. 366.

46 *Allied Joint Doctrine for Counterinsurgency (COIN)*, AJP 3.4.4.



siły gubernatora okręgu i lokalnej starszyny, przy jednoczesnej zgodzie ze strony talibów na niezajmowanie tego terenu. talibowie później złamali postanowienia rozejmu i zajęli miasto, co zmusiło siły NATO do ponownej walki o nie w grudniu 2007 roku. Takich układów prowadzonych przez wojska brytyjskie było więcej, czemu ostro sprzeciwiali się Amerykanie, oczekując że Brytyjczycy przyjmą bardziej zdecydowane i konfrontacyjne podejście<sup>47</sup>.

Kolejnym przykładem różnego podejścia wojsk brytyjskich i amerykańskich do kwestii zdobywania „serc i umysłów” lokalnej społeczności afgańskiej może być to, że Brytyjczycy byli przeciwni niszczeniu upraw maku, wykorzystywanego do produkcji opium w prowincji Helmand, dopóki miejscowym nie uda się znaleźć innych sposobów na zarobek. Amerykanie tymczasem nalegali na bezwarunkowe zniszczenie upraw maku<sup>48</sup>. Tarcia pojawiały się również w kwestiach nadużywania siły, przestrzegania Konwencji genewskich, czy w zakresie traktowania więźniów (Abu Ghraib, Guantanamo, baza lotnicza Bagram), jak również w kwestii amerykańskich działań na terenie sąsiadującego z Afganistanem Pakistanu.

Amerykańskie podejście do wojny przeciwpartyzanckiej zbliżyło się do tego prezentowanego przez Brytyjczyków w zasadzie dopiero, gdy za działania amerykańskiego wojska w Iraku i Afganistanie odpowiedzialny został gen. David Petraeus. Jeszcze w czasie swej służby w Iraku Petraeus zauważył, że wojna ta sprowadza się do zwycięstwa nad społeczeństwem, a nie nad konkretną armią, w związku z czym wdrożył niektóre rozwiązania postulowane wcześniej przez Brytyjczyków<sup>49</sup>.

O tym, że kultura i polityka ma na wojnie znaczenie przekonano się jednak zbyt późno. Po 10 latach obecności sił koalicji w tym kraju Afganistan, w opinii ekspertów, staje się drugą Somalią<sup>50</sup>. Winą obarczyć można za to nie tylko podstawowe braki w wiedzy o kulturze grup żyjących na terenach Afganistanu, ale i brak odpowiednich decyzji politycznych we właściwym czasie.

Dramatyczną sytuację w Afganistanie, spowodowaną brakiem jakiegokolwiek sensownej strategii rozwoju i odbudowy tego kraju od 7 października 2001 roku do października 2011 roku ocenić można za Piotrem Balcerowiczem jako „dekadę zaprzepaszczonych szans”<sup>51</sup>. Słowa podsumowujące

47 P. Dixon, op. cit., s. 375.

48 Ibidem, s. 375.

49 M.R. Gordon, T. Shanker, *Bush to name a new general to oversee Iraq*, „New York Times” 5 stycznia 2007; B. Hoffman, *Insurgency and Counterinsurgency*, Santa Monica 2004, s. 9, za: P. Dixon, op. cit., s. 375.

50 P. Balcerowicz, *Raport: Afganistan 2011 – dziesięć lat później*, Warszawa 2011.

51 Ibidem, s. 4.

przygotowany przez tego autora raport dają bardzo niepokojący obraz przyszłości: „Obecnie sytuacja jest patowa. Obecność wojsk obcych, a co za tym idzie: ogromne fundusze „pomocowe”, które w rzeczywistości miały kupić przychylność mieszkańców dla sił okupacyjnych, pogłębiły uzależnienie Afganistanu. Z jednej strony wycofanie się wojsk w 2014 roku przekaże *de facto* całą władzę talibom albo też doprowadzi do „somalizacji” Afganistanu, tj. podziału kraju na regiony kontrolowane przez różne grupy zbrojne konkurujące ze sobą o władzę. W rezultacie Afganistan opadający na dno pociągnie za sobą Pakistan (a czyni to już od kilku lat) i w rezultacie w rękach talibów może się znaleźć pakistańska broń atomowa. Nawet jeśli się nie znajdzie, to Afganistan pogrążony w chaosie znowu stanie się regionem skutecznie eksportującym rewolucję fundamentalistyczną i ataki terrorystyczne na cały świat. Z drugiej zaś strony pozostawienie w Afganistanie sił okupacyjnych pogłębi tylko negatywne procesy, które na nowo wynoszą talibów do władzy.

Tej patowej i dramatycznej sytuacji można było uniknąć. Tak się nie stało, gdyż politycy i wojskowi „wiedzą lepiej”, ignorując ostrzeżenia i analizy kulturoznawców, organizacji pozarządowych działających na miejscu i cywilnych ekspertów doskonale znających region”<sup>52</sup>.

W obliczu spodziewanej klęski, zamiast mówić o Afganistanie jako teście wiarygodności NATO szybko zdewaluowano operację sojuszu do zwykłego zadania wojskowego (chodzi o grę słów w języku angielskim: nie *test* a *task*<sup>53</sup>). Zadania, w którym ginie coraz więcej, zamiast coraz mniej, osób cywilnych i żołnierzy.

Tymczasem niezbędnym elementem skutecznej strategii zdobywania „serc i umysłów” jest także unikanie strat w ludności cywilnej. Dane ukazujące skalę tego zjawiska od początku obecności sił koalicyjnych w Afganistanie nie wyglądały dobrze: co prawda w roku 2010, jednym z najbardziej krwawych jeśli chodzi o straty, 75% osób zginęło z rąk talibów (z 2777 cywilów) to należy także dodać do tego dane, mówiące o 588% i 248% wzroście<sup>54</sup> liczby zabitych cywilów w samych tylko prowincjach Helmand i Kandahar<sup>55</sup>. I choć liczba osób cywilnych ginących „z broni” Sojuszu zmalała, to trzeba pa-

52 Ibidem, s. 13.

53 W. Waszczykowski, *Koniec operacji w Afganistanie?*, Instytut Sobieskiego, Komentarz nr 95, 1 lipca 2011.

54 W porównaniu do poprzednich lat, gdy liczba cywili ginących z rąk Amerykanów i Sojuszu przewyższała straty w ludności cywilnej zadawane przez talibów.

55 Straty w liczbie zabitych dzieci wzrosły o 21%, zaś kobiet o 6%. Za: źródła ONZ cytowane w artykule *NATO kills cousin of Afghan President Hamid Karzai*; <http://www.bbc.co.uk/news/world-south-asia-12700630> (10.03.2011).

miętać, że „śmierć kilku przypadkowych ofiar powoduje dziesięciokrotnie większy napływ do partyzantki osób wywodzących się z kręgu przyjaciół i krewnych zabitych”<sup>56</sup>. W marcu 2011 przypadkowo zabity przez siły NATO został także kuzyn prezydenta Afganistanu Yar Muhammad Khan, a reporterzy wskazują na to, że gniew wywołany zabitymi bliskimi z rąk Sojuszu jest dużo większy, niż gdy cywile giną z rąk talibów<sup>57</sup>.

W roku 2009, gen. Stanley McChrystal jednym z priorytetów w zaprezentowanej przez siebie nowej strategii dla Afganistanu uczynił więc ograniczenie liczby „strat ubocznych” wywołanych przez siły mu podlegające<sup>58</sup>. Miał to na uwadze również gen. Petraeus, zdający sobie doskonale sprawę z katastrofalnych skutków każdej przypadkowej śmierci Afgańczyka-cywila.

Kolejnym istotnym elementem „zdobywania serc i umysłów” ludności cywilnej jest zawsze udzielana pomoc rozwojowa na odbudowę kraju, której efekty w Afganistanie zdają się jednak wywoływać efekty odmienne od założonych. W dniach 11–14 marca 2010 roku *European Interagency Security Forum* (EISF) zorganizowało konferencję poświęconą Afganistanowi pod znamionym tytułem „Zdobywanie serc i umysłów w Afganistanie: osiągnięcie efektywności pomocy rozwojowej w operacjach przeciwpartyzanckich” (*Winning „Hearts and Minds” in Afghanistan: Assessing the Effectiveness of Development Aid in COIN Operations*). Jej uczestnicy podsumowali swoje wnioski w następujących punktach, które – ze względu na ich znaczenie dla prowadzonych rozważań na temat skuteczności samej doktryny przeciwpartyzanckiej oraz wąsko rozumianej idei „zdobywania serc i umysłów” – warte są szerszego przytoczenia<sup>59</sup>.

Po pierwsze, aktualne strategie stabilizacyjne stosowane w Afganistanie bazują na dawno ukształtowanych i obecnie często kwestionowanych założeniach, w szczególności, że:

- kluczowym motorem destabilizacji jest ubóstwo, bezrobocie oraz radykalne podejście do islamu,
- rozwój gospodarczy i modernizacja są czynnikami stabilizującymi,
- programy pomocowe pozwalają zdobywać „serca i umysły” oraz pomagają legitymizować władzę rządu,

<sup>56</sup> J. McCuen, *The Art of Counter-Revolutionary War*, Harrisburg 1966, s. 61, za: T. Paszewski, *Klasyki doktryny wojny antypartyzanckiej a operacja w Afganistanie*, „Sprawy Międzynarodowe” 2010, nr 3, s. 32.

<sup>57</sup> *NATO kills...*, op. cit.

<sup>58</sup> S. McChrystal, *COMISAF's Initial Assessment*, Kabul, 30 sierpnia 2009.

<sup>59</sup> Raport z konferencji dostępny na stronie: <http://www.eisf.eu/resources/library/1004WPCReport.pdf> (20.10.2011).

- rozszerzanie zasięgu kontroli rządu centralnego nad danym terytorium prowadzi do stabilizacji, zaś projekty rozwojowe są skutecznymi środkami dla osiągnięcia tego rodzaju kontroli,

- społeczność międzynarodowa i rząd Afganistanu mają te same cele, jeżeli chodzi o promocję rozwoju, prawidłowego rządzenia i praworządności.

Po drugie, wdrożenie doktryny przeciwpartyzanckiej nie uwzględnia odpowiednio kwestii politycznych. Wyniki badań prowadzonych w Afganistanie pokazują, że wiele z podstawowych czynników konfliktogennych ma *de facto* charakter polityczny – jak np. konflikty etniczne czy międzyplemienne i wewnątrzplemienne spory. W rzeczywistości wielu Afgańczyków sądzi, że główna przyczyna braku bezpieczeństwa leży po stronie rządu, który jest postrzegany jako skorumpowany i niesprawiedliwy. Strategia przeciwpartyzancka, zakładająca działania na rzecz przekonania społeczeństwa do tak negatywnie postrzeganego rządu, napotyka duże trudności, w szczególności gdy talibowie są postrzegani przez wielu jako bardziej skuteczni w uwzględnianiu ludzkich potrzeb o tak wysokim priorytecie jak zapewnienie bezpieczeństwa czy wymierzenie sprawiedliwości. Bez uwzględnienia kwestii politycznych zarówno cele wojskowe, jak również pomocowe są trudne do osiągnięcia w pożądanym zakresie.

Po trzecie, skutecznie zaplanowana i dostarczona pomoc rozwojowa wydaje się przynosić pewne korzyści stabilizacyjne na poziomie taktycznym, a nie strategicznym. Badacze i praktycy opisali sposoby efektywnego użycia pomocy, mającej na celu zapewnienie współdziałania między siłami międzynarodowymi a społecznością lokalną, która okazała się użyteczna dla rozwoju relacji, budowania przyjaznej atmosfery i zbierania informacji. Jednak te relacje były co do zasady krótkotrwałe i jest mało dowodów na to, że miały szerszy efekt w postaci zjednania społeczności do działań rządu. W sytuacji gdy było dużo dowodów na to, że programy rozwojowe są rzeczywiście skuteczne, równocześnie mało było dowodów na to, że udane programy rozwojowe przynoszą większe korzyści stabilizacyjne.

Po czwarte, mniej oznacza często więcej – zbyt duża pomoc może mieć efekt destabilizujący. Istnieje zgoda co do tego, że Afganistan nie może skutecznie przyjąć zwiększonej pomocy przeznaczonej dla niebezpiecznych regionów kraju. Zbyt dużo pieniędzy wydanych szybko przy ograniczonym nadzorze może być destabilizujące na kilka sposobów, włączając w to:

- wzmocnienie korupcji,
- tworzenie podziałów na przegranych i zwycięzców w społeczeństwie podzielonym pod względem etnicznym i plemiennym,
- wspieranie lukratywnej ekonomii wojny, która sprzyja partyzantom, poprzez korupcję urzędników i innych podmiotów,
- tworzenie fałszywych zachęt dla głównych graczy politycznych, aby sprzyjali utrzymaniu *status quo* w zakresie braku bezpieczeństwa i złego zarządzania.

Konieczność szybkiego wydania olbrzymich środków pomocowych zmniejsza również możliwość ich przyznania z pierwszeństwem dla ważnych procesów skutecznego rozwoju, a jednocześnie skupia uwagę głównie na celu samym w sobie. Przykłady z historii nakazują przyjąć również, że rentierska gospodarka państwa afgańskiego niesie za sobą polityczne konsekwencje o charakterze destabilizującym i zmniejsza potrzebę wśród kręgów rządowych uzyskania legitymacji społecznej oraz poczucie odpowiedzialności przed obywatelami Afganistanu.

Po piąte, pomoc wydaje się raczej sprzyjać traceniu niż pozyskiwaniu „serc i umysłów” w Afganistanie. W czasie gdy na programy pomocowe wydaje się w Afganistanie więcej pieniędzy niż kiedykolwiek wcześniej, powszechne postrzeganie pomocy jest przeważająco negatywne. Pomimo dużej pracy, która została wykonana, włączając w to rozszerzenie podstawowych świadczeń społecznych, znaczne inwestycje w drogi i inną infrastrukturę, jak również rewolucję komunikacyjną, w dalszym ciągu trwa w społeczeństwie negatywne przekonanie, że mało zostało zrealizowane, że zrobiono niewłaściwe rzeczy, że to co wykonano jest kiepskiej jakości, że korzyści z pomocy są rozłożone nierównomiernie oraz, że dużo pieniędzy stracono na skutek korupcji i marnotrawstwa. Wyniki badań pokazują, że politycy powinni być ostrożni w przyjmowaniu założenia, że projekty pomocowe kształtują pozytywny obraz dostawców pomocy, czy też że pozwalają legitymizować władzę rządu.

Po szóste, kluczowe jest wzmocnienie systemu samorządów w prowincjach i regionach oraz wspieranie skutecznego i transparentnego przywództwa afgańskiego w Kabulu. Samorząd lokalny nie ma zastąpić prymatu władz w Kabulu, ale jest kluczowym składnikiem umowy społecznej pomiędzy centrum i peryferiami kraju. W praktyce oznacza to zachętę do budowania państwa bardziej odpowiedzialnego i transparentnego, promowanie mechanizmów obejmowania ważnych stanowisk ze względu na zasługi, budowę społecznych możliwości w odniesieniu do struktur *National Solidarity Programme*, jak również piętnowanie nadużyć władzy, które przez społeczeństwo są postrzegane jako niesprawiedliwe. Wspieranie jakości afgańskiego przywództwa jest również kluczowe dla zrównoważonej strategii opuszczenia Afganistanu przez wojska koalicji.

W świetle powyższych ustaleń konferencji przyjęto m.in. następujące rekomendacje:

- wojska koalicji powinny zadbać o to, aby doktryna przeciwpartyzacka była oparta na faktach, a nie na bezkrytycznym powielaniu założeń typu: „pomoc rozwojowa zdobywa serca i umysły oraz promuje stabilizację”. Główny nacisk powinien zostać położony na oszacowanie rzeczywistych efektów stabilizacyjnych poszczególnych projektów, a nie na szacowaniu wpływu na podstawie wydanych kwot czy ilości wdrożonych projektów. Większy nacisk należy również położyć na zrozumienie motywów konflik-



tu, gdyż projekty pomocowe mogą być skuteczne w promowaniu celów stabilizacyjnych tylko wtedy, jeżeli wpływają na zmniejszenie głównych przyczyn destabilizacji,

- polityka rozwojowa i przeciwpartyzancka powinna uwzględniać potencjalne efekty destabilizujące, związane z niesieniem pomocy. Istnieje potrzeba większej świadomości w zakresie destabilizujących efektów pomocy, co dotyczy tworzenia stron „przegranych” i „wygranych”, promowania destrukcyjnej ekonomii wojny i powodowania wzrostu korupcji. Istnieje także potrzeba większego rozeznania w zakresie roli darczyńców (a nie tylko odbiorców pomocy) w tworzeniu sytuacji sprzyjających korupcji, co ma miejsce w przypadku dostarczania pieniędzy bez odpowiedniej kontroli i nadzoru,

- darczyńcy powinni uwzględniać priorytety i wzmocnić mechanizmy odpowiedzialności, aby zminimalizować destabilizacyjne efekty korupcji. Instytucje cywilne i wojskowe powinny przyznawać jedynie tyle pomocy rozwojowej, ile są w stanie w sposób efektywny i odpowiedzialny rozliczyć, nie więcej. Wydawanie pieniędzy bez odpowiedniego nadzoru robi więcej krzywdy niż pożytku. Darczyńcy powinni wdrożyć mechanizmy kontrolne, aby zminimalizować ryzyko korupcji. Powinny zostać stworzone pewne mechanizmy zachęty, które będą promować również jakość przyznanej pomocy, a nie tylko jej ilość, proces jej przyznania, a nie tylko wynik tego procesu, oraz skutki, a nie tylko wydajność,

- darczyńcy powinni rozróżniać między celami stabilizacyjnymi i rozwojowymi przy rozdzielaniu zasobów. Darczyńcy powinni unikać ustalania zbyt ambitnych celów pomocy w zakresie stabilizacji. Powinni oni rozróżniać fundusze stabilizacyjne, używane na relatywnie małą skalę i w zakresie krótkoterminowych projektów, nakierowanych na osiągnięcie efektów stabilizacyjnych na poziomie taktycznym, od funduszy pomocowych na dużą skalę i skutecznych w dłuższym okresie. Zwraca się również uwagę na brak równowagi w pomocy dla regionów bezpiecznych i niebezpiecznych, dlatego należy wzmocnić fundusze rozwojowe dla regionów bezpiecznych, kontynuując jednocześnie wydatkowanie środków stabilizacyjnych w regionach uznawanych za niebezpieczne.

Wnioski uczestników konferencji doskonale pokazują ograniczenia bezrefleksyjnego wdrażania koncepcji zdobywania „serc i umysłów” w ramach działań przeciwpartyzanckich, oraz niedostatki związane z jej wprowadzaniem na szeroką skalę tylko na najniższym poziomie – samych żołnierzy, uczestników operacji.

Piotr Balcerowicz w swoim raporcie stwierdza: „Amerykańska inwazja w 2001 roku, a w ślad za nią zaangażowanie innych obcych wojsk w ramach ISAF, a także pomoc niesiona przez Świat odbyła się bez właściwej analizy faktycznych przyczyn wojny domowej w Afganistanie. Zastosowane środki przypominały raczej leczenie objawowe, bez zajęcia się przyczynami: tak, jakby pacjentowi poważnie choremu na gruźlicę podawać cukierek



do ssania. Tym samym zaprzepaszczo jedyną okazję do budowy pokoju i bezpieczeństwa w regionie, kiedy ruch Talibów przestał praktycznie istnieć, a zaistniały warunki, aby usunąć przyczyny, które wyniosły talibów do władzy w latach 90.”<sup>60</sup>

## Podsumowanie

„Prowadzenie wojny przeciwko rebelii jest kłopotliwe i długotrwałe tak samo, jak jedzenie zupy nożem”. Te znane słowa Thomasa E. Lawrence’a<sup>61</sup> sprawdziły się w ostatnich latach w Afganistanie bardziej, niż można było przypuszczać. Scenariusze rozwoju wydarzeń w tym kraju są dalekie od optymizmu. Nie pozostaje to bez wpływu na refleksję nad wyzwaniem strategicznymi Stanów Zjednoczonych, które poniosły w tym kraju klęskę. W najnowszej strategii opublikowanej przez Departament Obrony 5 stycznia 2012 roku *Sustaining U.S. Global Leadership: Priorities for 21st Century Defense* w kontekście operacji przeciwpartyzanckich odnaleźć można wiele mówiący passus: „Wyciągając wnioski z wojen w Iraku i Afganistanie, Stany Zjednoczone będą kładły nacisk na środki niewojskowe oraz współpracę międzywojskową, by móc odpowiedzieć na niestabilne sytuacje i zmniejszyć zapotrzebowanie na znaczące zaangażowanie sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w operacje stabilizacyjne”<sup>62</sup>. Choć podkreśla się, że zostaną wyciągnięte wnioski z dotychczasowego zaangażowania w działania przeciwpartyzanckie, szczególnie podkreślone zostało jedno: „Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych nie będą więcej wysyłane do przeprowadzenia przedłużających się operacji stabilizacyjnych na dużą skalę”<sup>63</sup>.

Przebieg i doświadczenia z działań przeciwpartyzanckich w Afganistanie pokazują rolę poparcia ludności cywilnej, której – zdobyte początkowo – „serca i umysły” zostały przegrane w wyniku szeregu powtarzających się i mających dalekosiężne skutki błędów na wielu poziomach: od strategicznego po taktyczny. W 2012 roku, kilkanaście miesięcy przed rozpoczęciem wycofywania wojsk Sojuszu z Afganistanu, dyktowanym m.in. kalendarzem wyborczym w Stanach Zjednoczonych, na zdobycie „serc i umysłów” ludności cywilnej w Afganistanie wydaje się być zdecydowanie za późno.

<sup>60</sup> P. Balcerowicz, op. cit., s. 8.

<sup>61</sup> Tytuł i motto z pism Thomasa Lawrence’a przywołane przez Johna A. Nagla w jego książce *Learning to Eat Soup With a Knife. Counterinsurgency Lessons from Malaya and Vietnam*, The University of Chicago Press, Chicago 2002.

<sup>62</sup> *Sustaining U.S. Global Leadership: Priorities for 21st Century Defense*, Washington 2012, s. 6.

<sup>63</sup> Ibidem.